



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

POLICY PAPERS

Nr 30/2009

Tomasz OTŁOWSKI

**POLSKA BEZ „TARCZY”.
ASPEKTY STRATEGICZNE
I GEOPOLITYCZNE**

Warszawa, wrzesień 2009

Decyzja Waszyngtonu ws. faktycznego zarzucenia planów rozmieszczenia elementów systemu *Missile Defense* (MD) na obszarze Europy Środkowej, ogłoszona 17 września br., nie powinna stanowić zaskoczenia. Sygnały docierające w tej sprawie z USA już kilka miesięcy temu skłaniały do stanowiska, że perspektywy budowy w Polsce bazy systemu MD stają się coraz bardziej niepewne (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Trzecia_baza_GBI.pdf). Wyraźnie dało się odczuć, że system GBI nie jest perspektywiczny (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Tarcza_czy_Egida.pdf).

Niewątpliwie jednak zaskoczeniem był sam sposób podania do wiadomości publicznej decyzji o rezygnacji z systemu GBI, który w przypadku Polski niósł dodatkowy niekorzystny propagandowy i symboliczny wydźwięk, związany z datą – 17 września miała wszak 70. rocznica agresji rosyjskiej na Polskę. Agresji, która stanowiła faktyczne preludium do przeszło półwiecznego zniewolenia Rzeczypospolitej przez ZSRR, dokonanego w 1945 r.

Wobec rozwoju sytuacji w ostatnich miesiącach, całkowite zaskoczenie władz RP z przebiegu wydarzeń musi więc budzić zdumienie. Z drugiej jednak strony za ewidentnie przesadzone należy też uznać opinie, iż to głównie fakt nieratyfikowania przez stronę polską umowy ze stroną amerykańską z 2008 roku przyczynił się do zaniechania przez prezydenta Baracka Obamę realizacji idei rozmieszczenia elementów GBI w Polsce. Ratyfikacja tej umowy przez Polskę mogłaby co najwyżej nieco skomplikować amerykańskie plany odstąpienia od realizacji wcześniejszych planów w tym zakresie, ale nie mogła przecież stanowić dla nich przeszkody.

Generalnie, zmianę planów administracji USA co do przyszłości systemu MD należy rozpatrywać na dwóch zasadniczych płaszczyznach: 1) materialnej, dotyczącej samego funkcjonowania systemu obrony przeciwrakietowej, jego założeń i parametrów; oraz 2) geopolitycznej, dotyczącej strategicznych uwarunkowań i skutków ogłoszonej przez Waszyngton decyzji, a zwłaszcza jej skutków dla bezpieczeństwa międzynarodowego Polski. Niniejsza analiza skupi się właśnie na tym drugim aspekcie.

Amerykańskie złudzenia

Wbrew temu, co twierdzi znaczna część mediów i komentatorów, decyzja administracji prezydenta Baracka Obamy o rezygnacji z dalszego rozwijania lądowego komponentu MD nie jest jak się wydaje przejawem „*realpolitik*” Białego Domu. Wręcz przeciwnie: wiele faktów wskazuje, że ma ona charakter wybitnie polityczny i ideologiczny, podyktowany nie tyle chłodną, obiektywną oceną rzeczywistości międzynarodowej i jej ewolucji w najbliższej przyszłości, co

nadzieją osiągnięcia doraźnych, krótkookresowych korzyści strategicznych, dających szansę na realizację zasadniczych obietnic w zakresie polityki zagranicznej, z jakimi Barack Obama szedł przed rokiem po zwycięstwo w wyborach prezydenckich w USA. Są to głównie: neutralizacja potencjalnego zagrożenia, jakie rodzi program nuklearny Iranu, uzyskanie strategicznego przełomu w operacji afgańskiej, a także „nowe otwarcie” w stosunkach z Rosją, głównie w kontekście współpracy w obu wymienionych wcześniej kwestiach, ale również w odniesieniu do ambitnych zamierzeń ograniczenia arsenałów jądrowych obu mocarstw. Można wręcz odnieść wrażenie, że im większe problemy ekipy prezydenta Obamy w polityce wewnętrznej (zwalczanie skutków kryzysu, kwestie reformy systemu opieki zdrowotnej itd.), tym większa determinacja aby osiągnąć jakieś sukcesy w polityce międzynarodowej – za wszelką cenę.

Tym samym spełniają się obawy, które wyrażaliśmy w styczniu br., analizując możliwe kierunki rozwoju polityki zagranicznej USA pod rządami nowej administracji (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/BIULETYN_Opinie_Polityka_zagraniczna_nowej_administracji_USA.pdf).

Pisaliśmy wówczas:

„(...) geopolityczne determinanty strategii działania Stanów Zjednoczonych w środowisku międzynarodowym mogą jednak zejść na drugi plan, jeśli administracja USA postawi w pierwszej kolejności na działania motywowane ideologicznie (czego pierwsze symptomy już są zauważalne), często sprzeczne ze strategicznymi interesami Ameryki. Scenariusz taki oznaczałby jednak w dłuższej perspektywie kontynuację procesu stopniowego słabnięcia globalnej pozycji USA, zapoczątkowanego za poprzedniej administracji.”

W obecnej polityce zagranicznej USA mamy więc ewidentnie do czynienia z prymatem spodziewanych krótkookresowych korzyści politycznych nad obiektywnymi interesami geopolitycznymi, mierzonymi w dłuższej perspektywie czasowej.

Główne geopolityczne wyznaczniki pozycji USA

Zasadniczym geopolitycznym imperatywem funkcjonowania Stanów Zjednoczonych Ameryki w środowisku międzynarodowym – od momentu odejścia od polityki izolacjonizmu – jest dążenie do stawiania czoła wszelkim zagrożeniom z dala od własnego terytorium i jego peryferiów. Elementami tej strategii są zarówno projekcja siły na świecie, jak i przykładanie dużego znaczenia do roli marynarki wojennej oraz sieci baz i instalacji militarnych rozsianych po całej planecie. W filozofii tej mieści się także koncepcja Missile Defense, rozumiana jako dążenie do ulokowanie systemu wykrywania i przechwytywania wrogich rakiet jak najdalej od własnego terytorium, tak aby w jak największym stopniu zminimalizować ryzyko przedostania się wrogich pocisków w obszar USA.

Istotną determinantą globalnej pozycji geopolitycznej USA pozostaje także w XXI wieku zasada, iż kontynent europejski nie może znaleźć się pod strategiczną kontrolą (panowaniem) jednego podmiotu państwowego, zwłaszcza niechętnego lub wręcz wrogiego interesom amerykańskim. Taki „superpodmiot” stwarzałby bowiem zagrożenie dla globalnej ekonomicznej, politycznej i strategicznej dominacji USA. To właśnie ta geopolityczna reguła dwukrotnie w XX wieku pchnęła Amerykę do bezpośredniego zaangażowania militarnego na Starym Kontynencie. To także ta zasada wyznaczała kierunki polityki Waszyngtonu wobec Europy w czasie Zimnej Wojny oraz dyktowała amerykańskie stanowisko wobec

sowieckiej dominacji nad Europą Środkową i Wschodnią, a później wobec krajów tej części kontynentu wyswobodzonych z zależności wobec Moskwy.

Równie istotnym wyznacznikiem geopolitycznej pozycji Stanów Zjednoczonych wciąż pozostaje także zmodyfikowana „doktryna Monroe”, określająca zachodnią półkulę jako faktyczną strefę interesów USA.

Dla obecnej administracji USA te bieżące korzyści polityczne (niezbędne wszak za trzy lata w staraniach o reelekcję obecnego prezydenta...) okazały się najwyraźniej ważniejsze, niż długookresowe budowanie – zgodnie z geopolitycznymi determinantami roli i znaczenia USA w świecie, aktualnymi od dekad i niezmiennymi niezależnie od barw rządzącej w Stanach ekipy – pozycji strategicznej Stanów Zjednoczonych w Europie Środkowej i Wschodniej, *vis a vis* Rosji. Rosji, która stopniowo, ale wytrwale odzyskuje od kilku lat pozycję mocarstwa o ambicjach ponadregionalnych, stając się coraz bardziej aktywnym i agresywnym graczem na arenie międzynarodowej. Rosji, której zasadniczym i niezmiennym imperatywem geopolitycznym jest ograniczanie wpływów i pozycji Stanów Zjednoczonych Ameryki w Eurazji, a także – w szerszym ujęciu – osłabianie globalnej roli USA jako jedyne supermocarstwa.

Główne geopolityczne wyznaczniki pozycji Rosji

Rosja należy do tej kategorii państw o statusie mocarstwowym, które swą mocarstwowość zawdzięczają głównie politycznej i militarnej agresywności w relacjach z sąsiadami oraz opresyjności swego reżimu wobec własnej ludności (w tym głównie mniejszości etnicznych). Rosja w swej nowożytnej historii zawsze była mocarstwem, nigdy jednak, w żadnej z form ustrojowych w jakich funkcjonowała na przestrzeni minionych 300 lat, nie uzyskała i nie utrzymała tego statusu dzięki polityce promowania pokoju i dobrosąsiedzkich relacji w stosunkach międzynarodowych, ani też dzięki pełnemu respektowaniu praw swej rdzennej ludności czy mniejszości etnicznych, tworzących społeczeństwo kraju. Zarówno jako monarchia absolutna w czasach caratu, „republika socjalistyczna” w okresie ZSRR czy też obecnie jako „demokracja sterowana” – Rosja zawsze utrzymywała status mocarstwowy dzięki mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanemu systemowi represji.

Położenie geograficzne Rosji determinuje jej zachowania na arenie międzynarodowej. Rozciągnięta na olbrzymim obszarze Eurazji, prócz północnych i północno-wschodnich peryferiów nie posiada oparcia swych granic o naturalne bariery geograficzne (akweny morskie, duże masywy górskie), będące – w ujęciu tradycyjnej, klasycznej geopolityki – przeszkodami dla potencjalnego agresora. Chcąc utrzymać status mocarstwowy, Rosja jest więc niejako zmuszona do nieustannego dążenia do stworzenia i utrzymywania dużego „geopolitycznego przedpola”, czy też „bufora”, u swych granic. „Bufora” w postaci strefy własnych wpływów politycznych, ekonomicznych, a w idealnym ujęciu także z rosyjską obecnością militarną i z przyjaznymi Moskwie reżimami politycznymi, lub wręcz pod okupacją Rosjan. Przedpole to ma w założeniu chronić rosyjski „heartland” – rdzenne, historyczne domeny Rusów – przed ewentualną ingerencją potęg zewnętrznych, zwłaszcza z kierunku zachodniego. Od strony wschodniej i południowo-wschodniej tradycyjne ziemie Rusów są, przynajmniej w teorii, chronione olbrzymimi połaciami niedostępnej Syberii, masywami Uralu, Hindukuszu, Tienszan oraz stepami Azji Środkowej. Tylko raz w historii Rosji, w pierwszych wiekach jej państwowości, te bariery okazały się nieskuteczne (najazd Złotej Ordy w XIII w.).

Tę warunkowaną geopolitycznie filozofię rosyjskiej polityki międzynarodowej najlepiej widać właśnie w odniesieniu do Europy, skąd Rosjanie zawsze (obiektywnie bądź subiektywnie) spodziewali się największego zagrożenia dla swego bezpieczeństwa i interesów strategicznych (chronologicznie: rywalizacja z Litwą i Polską w XV-XVI w.,

Szwecją w XVII w., napoleońska Francja i Prusy w XIX w., III Rzesza w XX w., dalsze istnienie NATO po zakończeniu Zimnej Wojny i jego rozszerzanie na Wschód, „kolorowe rewolucje” w krajach postsowieckich).

Konsekwencją takiej geopolitycznej optyki Moskwy jest nieustanne postrzeganie i traktowanie obszaru Europy Środkowej i Wschodniej jako wyłącznej rosyjskiej strefy wpływów oraz dążenie do uzyskania choćby minimalnego poziomu zdolności oddziaływania na sytuację w tej części kontynentu, w celu uzyskania jak największej „głębi strategicznej” i „geopolitycznego przedpola” na kierunku zachodnim.

Wszystko wskazuje więc, że niedawna decyzja administracji Baracka Obamy o zmianie priorytetów w zakresie tworzenia systemu MD to efekt idealistycznej koncepcji politycznej – charakterystycznej dla środowisk eksperckich i politycznych związanych z Partią Demokratyczną – zakładającej, że z „Rosją można się dogadać”, zwłaszcza w sprawie Iranu czy też coraz bardziej skomplikowanej sytuacji wokół Afganistanu. Koncepcji, która – świadomie lub ze względu na błędną ocenę rzeczywistości – ignoruje niezbyt pozytywne doświadczenia USA i państw Zachodu w relacjach z Moskwą po objęciu władzy na Kremlu przez Władimira Putina (najpierw jako prezydenta, obecnie – premiera) oraz całkowicie przechodzi do porządku dziennego nad wydarzeniami z ostatnich kilkudziesięciu miesięcy (wojna w Gruzji, polityka rosyjska wobec Ukrainy i Estonii, agresywne działania strategiczne na półkuli zachodniej, dotychczasowa strategia Moskwy wobec kryzysu irańskiego i wiele innych).

Decyzja Białego Domu to także efekt złudnego i utopijnego założenia, że problem irańskiego programu nuklearnego można efektywnie rozwiązać jedynie dzięki bliskiej współpracy z Rosją. Tymczasem nie ma absolutnie żadnej gwarancji, że zapowiadane już przez Kreml „rozważenie możliwości” nałożenia na Iran embarga ekonomicznego faktycznie zakończy się pełną współpracą ze strony Rosjan, a jeśli nawet, to czy będzie mieć to faktycznie pożądaną – z punktu widzenia planów i celów Waszyngtonu – skutek w postaci rezygnacji lub choćby zawieszenia przez Teheran realizacji programu nuklearnego. Historia dotychczasowych zabiegów dyplomatycznych w tym względzie oraz fakt, że dla obecnego reżimu irańskiego pozyskanie technologii nuklearnych (dających perspektywę wejścia w posiadanie własnej broni jądrowej) ma charakter wręcz egzystencjalny – napawają poważnym pesymizmem. Również i dlatego, że hipotetyczne nałożenie na Iran efektywnego embarga ekonomicznego może stać się dla Teheranu *casus belli*, rodząc cały szereg niekorzystnych skutków ekonomicznych i strategicznych, analogicznych do tych, wywołanych przez ewentualne zastosowanie wobec Iranu opcji militarnej (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Czy_sankcje_na_Iran_moga_byc_skuteczne.pdf).

Także w pełni skuteczna i szczerza współpraca Rosji na rzecz rozwiązania problemu afgańskiego wydaje się mocno wątpliwa. Rosjanie nie dysponują efektywnymi instrumentami oddziaływania na sytuację wewnętrzną w Afganistanie, i jedynym elementem pomocnym dla USA

w tym kontekście może być zgoda Rosji na transport zaopatrzenia dla sił NATO/USA w Afganistanie przez jej terytorium. Realizacja takiego scenariusza – korzystnego dla Waszyngtonu ze względu na rosnące zagrożenie dla dotychczasowej trasy zaopatrzenia (*via* Pakistan) – od początku niosła jednak ze sobą poważne ryzyko strategiczne dla Waszyngtonu, w postaci konieczności udzielenia Rosji daleko idących koncesji geopolitycznych za jej zgodę na pomoc. (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Problemy_logistyczne_I_SAF_aspekty_geopolityczne.pdf), czego właśnie najwyraźniej jesteśmy świadkami.

Generalnie, wątpliwości co do faktycznej woli udzielenia przez Moskwę pomocy i wsparcia dla USA są tym większe, że w rzeczywistości w interesie Rosjan leży jak najdłuższe utrzymywanie geopolitycznego *status quo* wokół kwestii irańskiej czy afgańskiej. Z perspektywy rosyjskiej oba te konflikty stanowią bowiem idealne narzędzia ułatwiające realizację dalekosiężnych celów strategicznych Moskwy – skupiają (i wyczerpują !) siły i środki Ameryki oraz państw NATO, odwracając ich uwagę i dając Rosjanom niemal zupełną swobodę działań na najbardziej interesującym ich kierunku geopolitycznym: na odzyskiwaniu/umacnianiu ich wpływów i pozycji w regionie Europy Środkowej i Wschodniej. Mechanizm ten doskonale widać było rok temu podczas wojny w Gruzji, dziś jego efekty zaczynają być widoczne także w odniesieniu do Ukrainy i najwyraźniej również państw Europy Środkowej.

„Tarcza” a sprawa Polska

Od samego początku polska debata na temat ew. udziału naszego kraju w systemie MD koncentrowała się niemal wyłącznie na kwestiach formalnych (techniczno-operacyjnych) i materialnych (w wymiarze politycznym i ekonomicznym). Podobnie jest i teraz, po ogłoszeniu przez USA decyzji o wycofaniu się z planów dyslokacji GBI w Polsce i radaru w Czechach. Szeroko debatuje się nad skutkami, jakie dla Polski i jej bezpieczeństwa narodowego wynikają z braku „parasola antyrakietowego”, tak jakby zagrożenie atakiem raketowym z kierunku bliskowschodniego było dla nas sprawą już nie tylko realną, ale wręcz nieuniknioną.

Tymczasem istotą podejścia do całej kwestii włączenia się Polski w system MD powinno być rozpatrywanie tego zagadnienia z perspektywy *stricte* strategicznej i geopolitycznej. Udział Polski w systemie MD nie miał na celu, wbrew wciąż szeroko pokutującej opinii, uchronienia naszego kraju przed atakiem wrogich rakiet balistycznych, bo nie mógł mieć takich założeń z oczywistych względów operacyjnych i technicznych – projekt MD w kształcie obowiązującym do 17 września br. miał wyłącznie na celu obronę Stanów Zjednoczonych przed raketami międzykontynentalnymi (ICBM). Obronę podejmowaną przez Amerykę z dala od własnego terytorium, zgodnie z przytoczonymi wcześniej geopolitycznymi imperatywami działania USA w

środowisku międzynarodowym. Udział Polski w takim systemie z założenia musiał mieć więc inne korzyści i rodzić inne skutki, niż bezpośrednie zapewnienie/wzmocnienie bezpieczeństwa kraju w ujęciu militarnym, to jest obronę obszaru RP przed pociskami balistycznymi klasy ICBM i ew. uzyskanie od Amerykanów zaawansowanych technologicznie systemów obrony powietrznej.

I tak właśnie było w rzeczywistości. Zasadniczą osią koncepcji aktywnego włączenia się Polski w projektowany system „tarczy antyrakietowej” było bowiem założenie, że dyslokacja na naszym terytorium kluczowych elementów tworzonego przez Amerykanów systemu pozwoli po pierwsze umocnić i pogłębić strategiczne relacje polsko-amerykańskie, stanowiące od 1989 roku fundament koncepcji bezpieczeństwa międzynarodowego RP, po drugie zaś w sposób oczywisty wpłynie na zwiększenie naszego bezpieczeństwa w wymiarze geopolitycznym, dając nam dodatkowe „twarde” gwarancje. Udostępnienie polskiego terytorium w celu zainstalowania systemu militarnego broniącego samych Stanów Zjednoczonych w oczywisty, obiektywny i bezdyskusyjny sposób **musiałoby** bowiem zwiększyć pozycję i rolę Polski w relacjach z USA, wiążąc systemy bezpieczeństwa obu państw. Ujmując rzecz bardziej obrazowo, po dyslokacji wyrzutni GBI w Polsce bezpośrednio, fizyczne bezpieczeństwo m.in. Waszyngtonu (w tym Białego Domu...) przed atakiem balistycznym z regionu Bliskiego Wschodu zależałoby w dużym stopniu właśnie od tej „polskiej” instalacji. Można się zastanawiać, czy zbliżone efekty geopolityczne dałoby nam np. zainstalowanie na terytorium naszego kraju „zwykłych” baz czy instalacji militarnych USA ...

Starania o ulokowanie bazy MD w Polsce nie podważały przy tym w żaden sposób naszych gwarancji bezpieczeństwa wynikających z członkostwa w NATO, lecz były wyrazem dążenia o uzyskanie dodatkowych gwarancji ze strony USA – strategicznego sojusznika i supermocarstwa. W raporcie Fundacji *Amicus Europae* z lutego 2007 roku nt. implikacji systemu MD dla Polski, powstałym jako zapis wniosków z dyskusji podczas seminarium eksperckiego Fundacji (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/RAPORT_MISSILE_DEFENSE_000.pdf), napisaliśmy:

„(...) Innym warunkiem [udziału Polski w MD] jest zachowanie naszego stosunku do NATO jako fundamentu polskiego bezpieczeństwa w dającej się przewidzieć przyszłości. Polski udział w tarczy antyrakietowej powinien wynikać z przeświadczenia, że system MD stanowić będzie DODATKOWĄ gwarancję bezpieczeństwa narodowego RP, nie zaś substytut Art. V Traktatu Waszyngtońskiego. (...)”

Dążenie do poszukiwania dodatkowych – wobec już posiadanych (z racji członkostwa w NATO) – gwarancji bezpieczeństwa nie jest wbrew pozorom bezzasadne. Na polskie myślenie o bezpieczeństwie silny wpływ wywiera bowiem nie tylko nasze wyjątkowo niekorzystne położenie geopolityczne (brak naturalnych granic obronnych i ukształtowanie terenu większej części kraju sprawiające, że jest on rozległym, płaskim i niemal niemożliwym do obrony „gościńcem” dla

każdego agresora), ale też określone negatywne doświadczenia historyczne, dotyczące wypełniania przez naszych sojuszników ich zobowiązań wobec nas w godzinie próby.

Podsumowanie i wnioski

- Tak jak się obawiano, polityka zagraniczna kreowana przez administrację prezydenta Baracka Obamy podlega szybkiej ideologizacji – prymat zyskują zadania wynikające nie z obiektywnych i długofalowych interesów strategicznych USA, ale bieżących celów politycznych aktualnej administracji, których horyzont czasowy zamyka się na wyborach prezydenckich A.D. 2012.
- Ofiarą takiego podejścia obecnej administracji amerykańskiej do kwestii bezpieczeństwa narodowego i polityki zagranicznej padają m.in. sojusznicy USA (zarówno w regionie Europy Środkowej, jak i Bliskiego Wschodu), a także obiektywne interesy Ameryki – np. skuteczność prowadzonej wojny z islamskim ekstremizmem.¹
- Forma i okoliczności ogłoszenia przez Waszyngton decyzji o odstąpieniu od budowy „tarczy” w Europie Środkowej wyraźnie wskazują, że chodziło o maksymalizację efektu propagandowo-psychologicznego i politycznego, którego głównym adresatem była Rosja. Bieżące, krótkoterminowe interesy w różnych częściach świata skłoniły Białą Dom do poszukiwania wsparcia ze strony Rosji nawet za cenę wywołania największego od upadku „bloku wschodniego” kryzysu zaufania wśród najwierniejszych dotychczas sojuszników europejskich. Złe owoce tego kroku Stany Zjednoczone będą zbierać jeszcze długo po zakończeniu prezydentury Baracka Obamy.
- Szczególnie dotyczy to Polski, której dotychczasowa polityka i nastawienie większości społeczeństwa należały do jednych z najbardziej przychylnych Ameryce w całej Europie. Fatalny dobór daty upublicznienia decyzji o rezygnacji USA z budowy w Polsce komponentu GBI wywołał u większości Polaków większy niesmak, niż sam fakt, iż „tarczy” ostatecznie u nas nie będzie. I choć wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wybór tej właśnie daty był najzupełniej przypadkowy i nie miał na celu dodatkowego upokorzenia Polski, to jego skutki dla społecznej percepcji działań i postawy USA będą zapewne

¹ Przede wszystkim należy tu wspomnieć o upublicznieniu śledztwa przeciwko rzekomym nadużyciom popełnianym przez oficerów CIA i innych służb specjalnych USA podczas przesłuchań osób podejrzanych/oskarżonych o działalność terrorystyczną. Takie jawne śledztwo grozi dziś ujawnieniem wielu operacyjnych i technicznych detali dotyczących sposobów działania amerykańskich służb wobec islamskich ekstremistów i naraża na szwank przyszłe operacje antyterrorystyczne wywiadu USA. Warto w tym kontekście wspomnieć również o sztandarowej akcji politycznej prezydenta Obamy – zamknięciu więzienia w Guantanamo. Wypuszczani stamtąd islamscy terroryści w dużej części ponownie zasilają szeregi Al-Kaidy w Pakistanie, Afganistanie czy też Jemenie. Przejawem ideologicznego podejścia do prowadzonej z islamistami wojny jest także wprowadzona niedawno w życie zmiana taktyki działania sił amerykańskich w Afganistanie, ograniczająca stosowanie wsparcia powietrznego (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Nowa_taktyka_dzialan_ISAF.pdf).

jednoznacznie niekorzystne. Dobór daty rzuca jednocześnie pewne światło na jakość kadr zasiadających obecnie za „polskim deskim” w Departamencie Stanu USA...

- Starania Polski o ulokowanie na jej terytorium elementów MD były śmiałą próbą oparcia na Stanach Zjednoczonych długookresowej strategii bezpieczeństwa narodowego RP. Próba ta, gdyby doszła do skutku, byłaby niewątpliwie rozwiązaniem rewolucyjnym. Największym gwarantem naszego istnienia i przetrwania – jako państwa i narodu – stałoby się wówczas, supermocarstwo pozaeuropejskie, tradycyjnie przyjazne i bliskie Polsce. Koncepcja ta poległa jednak, zapewne ostatecznie, na ołtarzu „wyższych celów” polityki Waszyngtonu, co stawia przed Polską pilną potrzebę redefinicji jej myślenia zarówno o stosunkach z USA, jak i strategii działania wobec najbliższego otoczenia międzynarodowego.
- Generalnie, sytuacja strategiczna Polski po amerykańskiej zmianie planów wróciła do *status quo ante* – nadal jesteśmy członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego, który jest dla nas podstawą „twardych” gwarancji bezpieczeństwa i w którym USA odgrywają wiodącą rolę. Tematem do odrębnych rozważań pozostają kwestie przyszłości NATO, jego spójności i efektywności działań w bliższej i dalszej przyszłości. Z całą jednak pewnością, analizując obecną i przyszłą pozycję geopolityczną Polski, nie można kierować się z jednej strony pobożnymi życzeniami (w stylu „czasy się zmieniły i nic nam już dziś nie grozi”), ani też ekstrapolować wprost w przyszłość (zwłaszcza w średnim i dłuższym okresie czasu) obecne trendy i mechanizmy, zachodzące w Europie i świecie. Warto pamiętać, że w 1930 roku nikt nie był sobie w stanie wyobrazić, że zaledwie po upływie niespełna dekady Niemcy pogrążą Europę i świat w największej i najkrwawszej w dziejach wojnie...

* * *

Tomasz Otłowski (totlowski@fae.pl) – ekspert i analityk w zakresie stosunków międzynarodowych; specjalizuje się w problematyce bliskowschodniej i zwalczania terroryzmu islamskiego oraz geopolitycznych aspektach polityki międzynarodowej. Współpracownik Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta.

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae* odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆ

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
TEL. +48 22 622 66 33, FAX +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl**